

Nowiny Raciborskie

Pismo dla ludu polsko-katolickiego.

Modl się a pracuj!

Nowiny Raciborskie, z bezpłatnym dodatkiem **Rolnik**, wychodzą trzy razy w tygodniu, we Wtorek, Czwartek i Sobotę. Kosztują na kwartał na poczcie i agentów i marek, z dostarczeniem w dom przez listowego 1,24 mk., z pismem dla robotników **Praca**, 25 fen. więcej. — Ogłoszenia przyjmuję się za opłatą 15 fen. od wiersza drobnego. Miejsce regulowania rachunku w Raciborzu. — W razie konkursu lub sądowego ściągania należności wszelki rabat ustaje.

„Czerwona niedziela” w Niemczech.

Z tak wielkim zainteresowaniem oczekiwana Niedziela minęła w całych Niemczech stosunkowo spokojnie. W niektórych miastach rozwiązano sprawy siedem siedni, lecz do zaburzeń nigdy nie przyszło. I dobrze się stało, bo władze przygotowały się należycie, aby nie dopuścić do zbyt głośnych demonstracji, a wiedzy oczywiście nie obylooby się bez rozlewów krwi. Socyaliści zwalniali pismo nowe, a widząc, że to nie przelewni, zachowali się nietykalnie.

Na wszystkich wiecach mówiono przeciw prawu wyborczemu i nic więcej. Gazety socjalistyczne drwią sobie z zarządów policyjnych i prokuratorów. Odzieżę skonfiskowano ułotne pisma socjalistyczne i trzeba je było znów oddawać socjalistom, gdy socyaliści zażali się do władz wyższych. — Wojska wszędzie w koszarach trzymają, aby na alarm było gotowe. Po różnych miastach musieli wojsko dźwigać alarmy. I wyskakiwały i znów wpadali do koszar żołnierze, aby w danym razie zgromadzić się postradili na minutę i w pościgaku. — Tymczasem nigdzie wojsko nie potrzebowało wkraczać i w niedzielę alarmu nie było.

W ten sposób rząd sam daje niepotrzebnie socjalistom materiał do agitacji. Przez niezręczność rządu odrięśli i tak socyaliści przed kilku dniami zwycięstwo w parlamencie. Donosiły już, że centrum przez usta znakomitego posła Roerena interpelowało rząd, jak się to zgadza z prawem karmem, że minister wojski i administracyjny wojskowa popiera pojedynki? Przecież prawo karne je zakazuje. I niektóre kogoś wyzwało na pojedynek, to go wsadzały do kozy na mocy wyroku sądu, a oficerów pojedynkować się muszą i karze się oficerów rezerwy i odberą im rangę oficerską, gdy pojedynku odmawiają.

Na to odczytał minister pismo kancelaria Rzeszy, w którym stoi, że to inaczej nie można urządzić, że wojsko musi mieć pojedynki. Minister wojski tłumaczył się też ze swojej strony, i starał się wyjaśnić, że urządzenie honorowe na świecie, stanowisko żołnierza — oficera, każe robić wyjątek z pod prawem. Ale przecież prawo takich wyjątków nie zna. Więc jakże?

Nad Niemnem.

Powieść — przez Elize Orzeszkową
(w skróceniu.)

(Ciąg dalszy.)

Patrzył w ziemię, mówił coraz ciszej; można było minąć dwa słowa, te były pacierzem, który odmawiał od lat wielu, po wiele razy na dzień i może w nocy. Powoli jednak podniósł twarz i nagleż palić zaczął.

Ale każdy ma jednostajną laskę u Boga, i jeden widział, drugi mniej szczęścia na tym świecie zazieje. Może z tego wszystkiego Janek, dzieci jego i wnuki bnie korzystać będą... Do tego — dodał — każdemu gniazdu swoje mile, a osobliwie nam... Tu wzrok jego przesunął się po twarzy Justyny.

— Panowie to co innego — dokonczył — do wielkich miast jeżdżą za granicami przemieszkuja, różne zabawy i rozkosze mają. A dla nas co? dla nas ani Harry'ów, ani honorów, ani plekanych muzyków, ani wesołych zebran niema. Oniżdo nasze, wszystko nasze... i dla tej przyczyny trzymamy się jedno zebami i pazurami...

Justyna spuściła oczy. Było w nim znów coś nieuchennego i trochę urażliwego, kiedy słowa te wymawiał. Przytuli ucisnęła się daleko, daleko, od Korczyna — niby na jakimś zupełnie innym świecie.

Kiedy podniosła oczy, u końca dziedzicza zobaczyła wybiegającego z za góry kaszankę, a tuż za nim lechał na gniadej Jan. Konie napojone i wykowane w rzece, otrząsały z siebie geste kropki wody,

Takie stanowisko rządu było grątką nielada dla socjalistów. Bebel powiedział świętą mowę, w której wyśniął i wprost zniszczył stanowisko rządowe: To dla niższych warstw jest prawo i sady, a wyższe warstwy mogą sobie takie lekceważyć? Czy to mówi minister, który przecież z urzędu ma obowiązek uszanowania prawa? Nowy minister sprawiedliwości mógł wlaściwie (przy innej sposobności) o >Majestat des Gesetzes< (majestat prawa). A to właśnie wczas! Piękny majestat, który rządzi sam nogami depcze. Posel Roeren był bardzo niezadowolony, że sprawa taki obrót bierze. Powiedział więc, że to pismo kancelera i te słowa ministra wojny i całego stanowiska rządu w tej sprawie będzie woda na myln socjalistyczny zle skuki za sobą pociągnie.

Lotem błyskawicy, telefonami i telegramami rozniesiono mowe Bebla po całym świecie. Już socyliści skaczą z radości, inbowięt ich wyczekują zwycięstwa agitują pełnymi piersiami.

Ktoś proponuje żartobliwie, aby socyliści tego roku nie mieli wielkiego zjazdu, bo w tym roku zrobił już rząd co potrzeba dla agitacji socjalistycznej. Podobno Bebel ma zamiar natomiast stawić wniosek, aby partia socjalistyczna adresy dzielczynne wysłała do kancelera i ministra wojny i wybrała tych panów na członków honorowych socjalistycznej partii. Bebel podobno strumieniem leż wylewa z żalu i przeprosić chce publicznie kancelera, że go dotąd tak zapoznawał i nie wiedział, jakiego ma w nim przyjaciela i zwolennika i dla tego tak niesłusznie go spotkiewał w parlamencie.

Ciekawa rzecz! Prawo jest jedno i tylko w jeden sposób powinno być tłumaczone. My Polacy w Prusach o tem różne piosenki moglibyśmy wypowiedzieć!

Sobór prawosławny.

To także wynik wojny japońskiej i rewolucji francuskiej, że zbiera się sobór prawosławny w Rosji. Wszystko się na nowo tam składa i gruntownie świeżo urządz.

Ale o tym soborze trzeba najpierw powiedzieć kilka słówstępnych. Trzy mamy główne wyznania chrześcijańskie: najpierw i przedewszystkiem nasz Kościół św. katolicki, który w nieprzerwanym ciągu nau-

parskając wesoło. Jan z gniadej zeskoczył, a po niej kolej chwili z wnętrza stajni zawołał:

— Antolka! Antolka!
Wolał tak na młodzietkę dziewczynkę, która w krótkiej spódnicy, w różowym kaftanie i bosa, ukazała się z za góry, niosąc na ramieniu koromessio, z dwoma pełnymi wlaźnami. Wysmukta i wataha przechylała się trochę na bok pod tym ciężarem jedno ramię, dla utrzymania równowagi, zdala od ciała trzymała.

— A co? — odkrzyknęła cienkim głosem.

— Weź kluczki i wisień z drzewa nadziejmu przedże tylko!

— Na co?
— Dla gości.
A ciszej dodał:

— W sad popatrzaj!

Dziewczynka spiesznie wiadła z wodą na ganku postawiła i koromessio z ramienia dzieła, poczem, na ogród spojrzała, ręką twarz zasłoniła i do domu wpadła. W minutę wybiega znowu, ale już w trzewikach, i z długą, u końca zakrzywioną, tyzczą w ręku. Podskoczyła, kluczka gałązka przechyliła i przedko wiśnie rwała zacząć.

— Przyrodnia tego siostra — z cicha rzekł Anzelm do Justyny — z jednej matki, nie z jednego ojca... Jasmoniowna... Jego matka, po bracie moim owdowiała, drugi raz za Jasmonią poszła i o trzy milie stad w Jasmoniowskiej okolicy żyła...

Siedzieli znowu na ławce, pod ścianą domu, ale dokola nich mniej cicho i samotnie sławać się zaczynało, niż było wprzody. W szczelinach plotu zaświecił jeszcze jeden jaskrawo różowy kaftanik, zupeł-

nie wiare Chrystusa Pana, a na którego cele siedzą na stolicy Piotrowej następcy św. Piotra.

Ale z biegiem czasu i z powodu zaburzeń politycznych i religijnych odrążły się od naszego Kościoła dwa odmiennie wyznania chrześcijańskie. Za fałszywymi nauczycielami poszły ze względów praktycznych polityki monarchowie i zagarnęli razem z sobą ogromne kraje. Protestantyzm i prawosławie są to dwa wyznania, odłączone od pnia katolickiego. Mówią nasza codzienność: »przyjdź królestwo Twoje daje nam wskazówkę dla staran świata» o jedną owczarnią i jednego paszterza.

Prawosławny Kościół objął kraje dawnego cesarstwa greckiego z Konstantynopolem jako stolicą. Małomiejskie położyły koniec temu państwu, zdobyły Konstantynopol, w którym teraz panuje sultan turecki, głowa Mahometan, a ciężkość wiary greckiej przenosi się od tą do narodów russińskich i rosyjskich, których stolicą była Moskwa. Piotr Wielki, car ruski, zbudował Petersburg, jako swoją stolicę, przed 200 laty i od tą tam carowie russcy mają swoją siedzibę. Ale Moskwa, druga stolica państwa carów, pozostała zawsze jeszcze środowiskiem życia prawdziwiego russkiego, tak narodowego jak w rzeczach religii.

Natomiast z Petersburga wychodzą przepisy wskazujące peta na pełnienie wiary, na obrązki i na popów. — Car ruski tak samo jak królowie pruski, angielski i księcia i królowie Rzeszy niemieckiej (oprócz domu panującego w Saksonii, który jest katolicki), tak samo zresztą jak sultan turecki dla wiary Mahometan, są sami głowami swoich Kościołów. Ale car ruski jest jeszcze samowładnym panem Rosji w ogóle, we wszelkich sprawach państwowych. Jego wola jest prawem, i jak każe komu głowę ściać, to mu zetna, i jeszcze salutują przytem, a jak chce komu odebrać majątek, potrzebuje tylko ołówkiem na papierku taka swą wole wypisać.

Otoż w tego rodzaju stosunkach oczywiście położenie wiary było zależne od zauszników carskich, od urzędników, którzy bardzo umieli despotyczne potęgi kłaść na wszyską religię, jak kłaśli ją w ogóle na całe życie rosyjskie.

Ze sie to teraz wreszcie ma skończyć w rzeczach państwowych, politycznych i narodowych, to wiemy. Ale mało kto wie, jak wygląda Kościół prawosławny w tych kochanych objęciach czystownictwa ruskiego.

nie taki sam, jak te, który miały na sobie Dominiownia i Jasmoniownia. Po chwili, dalej nicco, wysunęła się z nad plotu dala głowa mężczyzny, z krótko ostrzyżonymi włosami, sterującymi wąsami i okrągłą rózową twarzą. Anzelm na ciekawych sasadów nie zwrócił żadne uwagi i powoli, ale z zajęciem, wypytywał Justynę o sposoby, jak zasadzają i pielegnują drzewa owocowe w dworskim ogrodzie. Mało o tem wiedziała, gdyż ogrodem korczyfiskim, z wyjątkością sobie właściwą, zajmowała się Marta.

Uśmiechnął się znowu i głowa pokręcił.

— A lekata sie pracy... — z cicha powtórzył. — Jan wybiegł z dziedzicza, zupełnie już widać o wypirzonych z głowy ulubieńcowi i współpracownikowi spokoju. Pobiegł do siostry, i za ramię ja wziąwszy, do ławki pod domem stolacel prowadził: z koszykiem pełnym wiśni w ręku i z pochyloną głową przedko wiśnie zaczynała ziąć. Widac było, że gdyby jej brat nieco powyżej ręki nie trzymał pierzchniętej na wąsach i schowała się gdziekolwiek. Ale wysmukła i cienka jej kibić była tak do model brzozki podobna i drobna schycona twarz miała tyle łagodnego wdrażku, a w oczach, które na chwilę oderwały się od ziemi, błysnęła taka dziecięca ciekawość z taką dziecięnią bojąliwością złoczoną, że Justyna, ruchem zupełnie mimowolnym, za rękę ja pochwyciła, na ławie przy sobie posadziła i objawszy, w białe, ciemnymi włosami zarzucone czoło pocatowała. Daleko ognisty rumieńiec, niż ten, który oblał twarz jego siostry, wylatywał na czoło i policzki Jana. Uszy jego nawet stały w ogniu. O pełi plecami, wsparty, spoczął na niebo, na szczyty drzew, dokola siebie i rękę przetarł czoło i oczy. Coś w tej chwili snadz we-

Caly obecny ustroj cerkiewny (cerkiew to tyle co kościoły), jest przeniknięty duchem podejrliwości, nieufności, a nawet niezyczliwości zarówno dla duchowieństwa jak dla wiernych. Ten kościół stał się po prostu wydziałem rządowym, jedną częścią biur rządu, to jednym z tych wydziałów, które są najbardziej zacofane, jeżeli nie mamy powiedzieć martwe.

Ożywczego ducha tam brakło, natomiast uniesi się tam stale mrożący duch przepisów porządkowych, liryki prawa, następnie i dogadzanie jednym a znęcanie się nad innymi. Teraźniejszy zarząd cerkiewny uniżnie starał się tylko o to jedno, aby kościół był powolnym narzędziem władzy państowej. I temu to celowi poświęcone było całe religijne życie kraju, wszystkie potrzeby i pomywy wierzącej duszy ludu.

Nie dziw, że gdy nie było związku żywego między duchownymi a wiernymi, że uczucia religijne ludu ruskiego utorowały sobie drogę w swój sposób, że wobec martwoty cerkwi powstały różne sekty.

Otoż i w takim położeniu rzeczy zwrotuje się wielki sobór prawosławny. Ma on odrodzić życie religijne, zapewnić mu rozwój, zedrzenie z niego skorupę urzędniczą. — Niech i Pan Bóg oświeci, a zarazem przy wielkim dziele odrodzenia posunie myśl prawostawną ku pojednaniu z naszym św. katolickim Kościolem.

Czytelnicy nasi czytając myśleli zapewne sobie: czy i nam nie byłby potrzebny sobór, któryby zbadał stosunki naszej diecezji śląskiej? Myślimy wierny polski lud, oddany Kościółowi i wierze ojco w naszych i temu, co siedzi na stolicy Piotrowej. A nad nami rozporządzenia swoje czynią nie tylko władze świeckie ale i duchowne, w gruncie duszy w części nam niedostępnej. Oczy oni ku niebu podnoszą i niby myślą tylko o wierze naszej, — ale są nieprzyjaciolmi naszej polskiej duszy! — Tam w Rosji nieprzyjaciół ludu niema ani między władzami ani między duchownymi. Smutne ale prawdziwe!

Z sejmu pruskiego.

Na poniedziałkowem posiedzeniu sejmu pruskiego toczyły się rozprawy nad interpelacją centrowców w sprawie kontrolowania księży katolickich przez władze.

Interpelację uzasadniał poseł Roeren mniej więcej te mi słowy:

W ostatnim czasie żalono się z rozmaitych części państwa, że niższe władze administracyjne prowadzą tajne akta w celu kontrolowania księży. Nie daje żadnej wątpliwości, że system taki istnieje. Księże nie mogą się bronić, ponieważ nie wieją, kogo ich denuncyjne. W pewnym procesie pokazało się jednak, że landrat prowadził akta tajne o księżyach swego powiatu. Sprawa narobiła halsu i zawsze nadchodziły wiadomości, że podobne tajne akta urzędowe istnieją w Saksonii, na Śląsku, w Westfalii, w Prusach Zachodnich, oczywiście także w Poznańskiem, ale głównie w obwodach rejencyjnych trewidelskim i koblenckim. I tak jednego proboszcza spółka odmowna odpowiedź w ważnej sprawie dotyczącej parafii, ponieważ wyspował jako mówca na zebraniach robotników katolickich.

Mówca przytaczając dalsze liczne przykłady na dowód, że kontrolowano księży przy wyborach do parlamentu i w życiu prywatnym, donoszono władzy, jakie gazety abonują i t. p., poczem przemawia dalej:

Zdaje się, jakobyśmy żyli podczas walki kultурnej. Proszę ministra oświaty — gdyż ministra spraw we-

brało w tej szerokiej i silnej piersi, a przed oczami, iskry sypiącymi, świat może zakreślić się wirem. Justyna, patrząc na wiotką i zaledwie dorosłą dziewczynkę, przypominała sobie karmesol i owe dwa ciężkie wiadra z wodą, które przed chwilą na plecach jej widziała.

— Czy to nie ciężko wodę nosić... na tak wysoką góre? — z cichia zapytała.

— Zeby nie! — krecając w palcach brzeg fartucha, odszepnęła Antolkę.

— Krewawa u nas woda — wracił Anzelm; — z góry po nią się trzeba i niesć ja pod góre.

— To też zimowa pora osobliwie, częściej ja wody przyynosę, niżeli ona — jakby usprawiedliwiając się, rzekł Jan.

— Częściej on przyniesie, niż ja — podnosząc głowę i na brata patrząc, potwierdziła siostra. — Ale — dodała prekko i ze wzruszającym zawstydzaniem — ja takoż mogę, czemu nie! Już ja w tym roku drugie jato żać będę...

Justyna zamknęła się.

— Zaden człowiek sił swoich nie zna, dopóki ich w potrzebie. — zaczął Anzelm, ale nie skończył, bo w tej chwili rozległ się u podu głuchy stuk, podobny do tego, jakby sprawiła spadającą na ziemię egromną kłuska.

Niewysoka i tega dziewczyna w różowym kafacie, podobna istotnie do pulchniej i zarumienionej kłuski, przez plot przeskoczyła i szybko zbliżała się do rozmawiających. Zdala już, wśród okrągłej i tłustej jej twarzy śmiały się do nich jej białe zęby, błyszczące oczy i zuchwale zastrzyte nosek. Zdala też na powitanie głowę kiwając i wołała:

wewnętrznych niestety nie ma — aby postarał się o usunięcie złego i polecił wyższym urzędnikom, aby nie przyjmowali podobnych denuncjacji na księży od swoich podwładnych. Oburzenie w kolach księży jest tak wielkie, że o harmonijnym wspólnem działaniu duchowieństwa z władzami nie może być mowy. Zwalczanie przewrotu jest możliwym tylko w momencie, jeżeli Kościół i państwo pracują razem. Ale do tego potrzeba zaufania obopólnego. Kościół katolicki nigdy nie urządzi rewolucji, a księży katolicki będą zawsze najwierniejszymi podporami państwa. Ich celem zadaniem życiowym jest podtrzymywanie władzy nadanej przez Boga. Takich ludzi nie trzeba wieć kontrolować na równi ze zbrodniarzami.

Minister oświaty dr. Studt odpowidał, iż taka urzędowa kontrola nie istnieje. Jeżeli mimo to wypadki w poszczególnych wypadkach zasiegają osobistych informacji, dotyczą one zarówno księży jak pastorów, urzędników i innych osób. Rzad w pewnych okolicznościach bez takich informacji obywać się nie może. Poseł polski ks. prałat Styczeń: U nas w dzielnicy polskich już od długich lat jest na porządku dziennym system szpiegowski wobec księży katolickich, który nie coją się nawet przed wkraczaniem wewnętrzne sprawy Kościoła katolickiego. Do licznych poszczególnych wypadków, które przytaczaliśmy w Izbie już dawnej, mogę dodać cały szereg nowych. Tańa kontrola dotyczy głównie kwestyi, czy księże urzędowo, lub nie urzędowo, posługują się językiem polskim, a system ten rozciąga się także na nauczycieli.

Najgorszym jest, że cały materiał denuncjatorski zbierany w ten sposób, dostarczany bywa przez osoby prywatne, które za niego nie mogą przyjąć odpowiedzialności, a często nawet mają styczność z hukatystami. Mówca przytacza na dowód swego twierdzenia liczne przykłady.

Centrowiec Roeren: Zaznaczylem sam, że nie wiele, aby kontrola nad księźmi praktykowaną była skutkiem rozporządzenia rejestryjnego. Ale jednak faktem jest, że niższe organy rządowe wykonują taką kontrolę w wymienionych przeszemnie dzielnicach. Temu nikt zaprzeczyć nie może i przeciwko tym właśnie nadużyciom powinien rząd energicznie wystąpić. Tylko z tego powodu wniosłem interpelację.

Na tem zamknięto rozprawy nad interpelacją i przystąpiono do reformy prawa knapszaftowego. Rozmaici mówcy żądali szerszego uwzględnienia praw górników, którzy według doliczczasowej ustawy mają tylko prawa obywatelej drugiej klasy. Projekt odesłano do komisji składającej się z 21 członków.

List pasterski ks. biskupa Zdzitowieckiego.

Biskup kaliski, ks. Stanisław Zdzitowiecki, wydał list pasterski, z którego treścią warto nam się zapoznać.

Polak, który nie kocha ojczyzny — zapari się wiary katolickiej, bo nie zachowuje czwartego przykazania, nie szanuje karmielki swojej i zie jej zyczy. Pamiętajcie jednak, że prawdziwa miłość ojczyzny powinna pochodzić z miłości Pańskiego Boga: licha jest miłość ojczyzny i fałszywa miłość Boga, jeżeli miłość ojczyzny ma być poczatkiem miłości Boga. Prawdziwa miłość ojczyzny nie polega na pustych słowach i obietnicach, ale na żydu cnotliwem, sumiennem peł-

— Dobry wieczór! Wszystkim państwu dobry wieczór!

— Czego? — patrząc na nią, zwiąże zapytał Anzelm.

Tuż przed nim stając, głośno zaszczepiotała:

— Przysiągam do Antolki wody pożyczyc...

— Czy w garść wody nabierzesz? — zapytał gospodarz zagrody.

Dziewczynka spojrzała na czerwone swoje ręce, które wzdłuż jej kraciastej spódniczki wisiały, i wybuchnęła śmiechem.

— Bardzo słusznie! — przestając śmiać się, ale wciąż biale zęby ukazując, odpowiedziała. — Wody w garść nie nabiorę, nie po wodę też przysiągam, ale żeby panienkę z Korczyna zobaczyć. Panienka mnie zna!

— O! już zna! Raz ciebie na wózku jadącą widziałam, i już zna! — zapominając o bojaźliwości swojej, oburzyła się Antolka.

— Bardzo słusznie! Bo kto na kogo kwiatami rzuca, ten tego nieniemy zna, ale pewno i lubi!

— To jest prawda, że panienka bukiet wtedy wprost na nią upadł! — potwierdził Jan.

— Takie już moje szczęście! bardzo słusznie! na całe gardło zaśmiała się znowu dziewczynka.

I wszyscy śmiały się zaczelci; nawet Anzelm ze słabym uśmiechem zwrócił się do Justyny:

— Elżusia Bohatyrowiczówna. Fabiana córka... najpuścielsza dziewczyna z całej okolicy...

— Bardzo słusznie! I pan Anzelm kie był pewno taki smętny, kiedy był młody — odcięta się Elżusia.

— A warto byloby rozumu troszkę nabrać, kiedy już tak jak prawie zaręczona! — zażartował Jan.

nieniu obowiązków i wystrzeganu się błędów i wyjątków, któreby ojczyzne wstyd, hańbę i mieszczęście przynieść mogły.

Przychodzą do was falszywi prorocy ludzie bezwiarzy w Boga i miłości ojczyzny, boć chyba słyszycie, z czem się z publicznie odzywają: obiecuja ludziom biednym rzeczy niemożliwe do spełnienia, głyby jeszcze w żadnym kraju nikomu szczęścia nie przynieśli; w robotników winawiają, że tylko oni w pojęciu czola pracują, a wszyscy inni są darmozjadami; podkopują wszelką powagę kościelną i spoleczną, namawiają do rozbójów i grabieży, burzą włościan przeciwko szlachcie, a robotników przeciwko pałom, nakartują służbę dworską do porzucenia pracy, aby następnie tłumnie chodzić od dworu do dworu i stawiać panom niesprawiedliwe żądania; urządzają krykliwe zebrania, na których szydzą ze wszystkiego, co dla was drogie i święte; straszą przywróceniem pańszczyzny, choć wiedzą dobrze, że ta na zawsze nie odwołanie jest zniszczająca ludzi nowym podziałem gruntów, których nie ma, a sami do tego nie chcieliby się przyczynić. O takich falszywych prorokach i uwodzicieli spokojnego ludu już dawno Pan powiedział: Ludu mój, który cię bogosławionym zwoi, cię zwodzą (Izaj. III, 12). Zwiedli lud mówiąc pokój, a niemasz pokój (Ezech. XIII, 10). Czemu ciśnicie lud mój.. mówią Pan Bóg Zastępów. Biad bezbożnemu (Izaj. III, 11, 15)! Ci prorocy bezbożni i niby przyjaciele wasi, są to wilki drapieżne, przychodzące do was w odzieniu owczem, przed którym sam Pan Jezus wszystkich ostrzega. Jeżeli, pójdziesz z nimi, jak to zrobili inni — jeden z przewrotności swojej, a drudzy z nieświadomości i powodowanego złego przykładem namową — staniesz od razu nad sobą przepaść, narażając się na największe niebezpieczeństwo utraty wiary, pokoju duszy i zbawienia. Badźcie jedynie posłuszní głosowi Bożemu! Nieniemnającie słuchacie słowa, prawiące was o nedzy i błądach, — czytacie gazety, pisma i proklamacje, pełniające nienawiści, fałsu i zemsty, — widzicie nienawiści, dziką, namietną, zaślepioną i przybraną w szacie miłości i braterstwa wszystkich ludzi i to wszystko was upaja tak, że już nie wiecie, co dalej robić. Powtarzam jeszcze raz: nie słuchać fałszywych proroków, nie dopuszczajcie do siebie podżegaczy, nie uczeszczajcie na ich zebrania, nie czytajcie złych gazet i pism i proklamacji, pracujcie w zgodzie. I jedność około dobra narodowego, bo tylko Pan Jezus jest prawda i życie (Jan XIV, 6).

Powyzszy list pasterski, z którego tylko kilka zmienielijszych przytoczyliśmy ustępów, silne wszędzie wywiera wrażenie. Oby wyswobodził polski lud obojętzy w Królestwie z sieci socjalistów i żydów.

Konferencja marokańska.

Jak się zdaje, spełnia się przewidywanie, że konferencja przeciągnie się w nieskończoność, lecz pozytyku z niej nie będzie żadnego. Od tygodnia obradują już przedstawiciele mocarstw, ale do tej jeszcze nawet nie załatwiono się z pierwszą sprawą, dotyczącą przemycania broni.

Okolo drażliwej sprawy urzęduzenia policyi w Maroku delegaci mocarstw kraza zdała, wiedząc, że mogą się do końca poparzyć. Jak dnośi agencja Massa, reprezentant pewnego mocarstwa, który „cieszy się powszechnym szacunkiem”, mówiąc o widokach konferencji, zaznaczył z naciskiem następujące okoliczności: „Sprawy marokańskie, z powodu których zgromadzo-

— Nieprawda, jeszcze nie zaręczona, jeszcze ojciec na oględzinach pojedzie...

— Tak jak prawie zaręczona! tak jak prawie zaręczona! — rozzszepiotała się nagle Antolka. Jaśmont ze smutkiem przyjeżdżał.. nasza mama też wyswatała. Może nie mówiła, że ładny?

— I koszyk z wiśniami pod samą prawie twarz przyjaciółki podsunęła.

— Nai, jedz wiśnie.

Elżusia pełną gaśnicą zaczepiona z koszyka zdrobniałych jagód i wnet je do ust poniosła, ale od pocałunku głos meski, wołający z gniewnym i groźnym akcentem:

— Elżusia! a ty tu czego? Czy to tobie wcale roboty nie stało.. Alżusia!

Człowiek, który przed chwilą głowę z nadogodzeniem ukazywał, przestąpił nizki plotek, w miejscu gdzie stała podstarzała, miserka kobieta, i poważnie ale szerokimi krokami dążył ku domowi Anzelma, usiłując przywotując dziewczynę. Córka tu przysiągnęła po wodę; ojciec przychodzi niwy po córce. Niemilek się ona bynajmniej, tylko umilkła, moze' dalać, że usta miały pełne wiśni, i usunęła się trochę, pomimo wysokiej malwy. Żółty Mucyk z gwałtownym szczekaniem zabieg drogi przybywającemu, on go koficem buta odrzucił i z fantazją postawił wokół obecnych stanął. Średniego wzrostu był, kres w surducie z grubego sukna i wysokich butach, twarzą bardzo podobną do takiego rydza, w którym by wyprawiono zadarty nos, kępkę sterczących włosów, blysztące oczy.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

— Cały obecny ustroj cerkiewny (cerkiew to tyle co Kościół), leżał przeniknięty duchem podejrliwości, nieutności, a nawet niezgodliwości, zarówno dla duchowieństwa jak dla wiernych. Ten Kościół stał się po prostu wydziałem rządowym, jedną częścią biur rządu, i to jednym z tych wydziałów, które są najbardziej zaofane, jeżeli nie mamy powiedzieć martwe.

— Ożywczego ducha tam brakło, natomiast unosił się tam stale mroczący duch przepisów porządkowych, lity prawa, następnie i dogadzanie jednym a znęcanie nad innymi. Terazniejszy zarząd cerkiewny uniżenie starał się tylko o to jedno, aby Kościół był powolnym narzędziem władzy państwowej. I temu to celowi poświęcone było całe religijne życie kraju, wszystkie potrzeby i porywy wierzącej duszy ludu.

Nie dziw, że gdy nie było związku żywego między duchownymi a wiernymi, że uczucia religijne ludu ruskiego utorowały sobie drogi w swój sposób, że wobec martwoty cerkwi powstały różne sekty.

Otoż i w takim położeniu rzeczy zwoluje się wielki sobór prawosławny. Ma on odrodzić życie religijne, zapewnić mu rozwój, zadrzeć z niego skorupę urzędniczą. — Niech ich Pan Bóg oświeci, a zarazem przy wielkim dziele odrodzenia posunie myśl prawosławną ku pojednaniu z naszym świętym katolickim Kościolem.

Czytelnicy nasi czytając myśleli zapewne sobie: czy i nam nie byłby potrzebny sobór, któryby zbadał stosunki naszej diecezji śląskiej? Myśmy wierny polski lud, oddany Kościółowi i wierząc ojców naszych i temu, co siedzi na stolicy Piotrowej. A nad nami rozporządzenia swoje czynią nie tylko władze świeckie ale i duchowne, w gruncie duszy w części nam niechętnie. Oczy oni ku niebu podnoszą i niby myślą tylko o wierze naszej, — ale są nieprzyjaciolami naszej polskiej duszy! — Tam w Rosji nieprzyjaciół ludu niema ani między władzami ani między duchownymi. Smutne ale prawdziwe!

Z sejmu pruskiego.

Na poniedziałkowem posiedzeniu sejmu pruskiego toczyły się rozprawy nad interpelacją centrowców w sprawie kontroliowania księży katolickich przez władze.

Interpelację uzasadniał poseł Roeren, mniej więcej te słowy:

W ostatnim czasie założono się z rozmaitych części państwa, że niższe władze administracyjne prowadzą tajne akta w celu kontrolowania księży. Nie ulega żadnej wątpliwości, że system faktycznie istnieje. Księże nie mogą się bronić, ponieważ nie wiedzą, kto ich denuncjuje. W pewnym procesie pokazało się jednak, że landrat prowadzi akta tajne o księżach swego powiatu. Sprawa narobiła hałasu i zawszedł nadchodziły wiadomości, że podobne tajne akta urzędowe istnieją w Saksonii, na Śląsku, w Westfalii, w Prusach Zachodnich, oczywiście także w Poznańskiem, ale głównie w obwodach rejencyjnych tureckim i koblenckim. I tak jednego proboszcza spotkała odmowna odpowiedź w ważnej sprawie dotyczącej parafii, ponieważ wyspował jako mówca na zebraniach robotników katolickich.

Mówca przytaczając dalsze liczne przykłady na dowód, że kontrolowano księży przy wyborach do parlamentu i w życiu prywatnym, donoszono władzy, jakie gazety abonują i t. p., poczem przernawia dalej:

Zdaje się, jakobyśmy żyli podczas walki kultурnej. Proszę ministra oświaty — gdyż ministra spraw we-

brało w tej szerokiej i silnej piersi, a przed oczami, i skryły się w głębi, świat może zakrącić się wokół. Justyna, patrząc na wiotka i zaledwie dorosłą dziewczynkę, przypominała sobie koronisko i owe dwa ciężkie wiadra z wodą, które przed chwilą na plecach jej widziała.

— Czy to nie ciężko wodę nosić... na tak wysoką góre? — z cichą zapytała.

— Zeby nie! — kręcząc w palcach brzeg fartucha, odszepnęła Anzelma.

— Krwawa u nas woda — wracił Anzelma; — z góry bo ma być trzeba i nieść ją pod góru.

— To też, zimowa pora osobliwie, częściej ja wody przyniosę, niższa ona — jakby usprawiedlwiąc się, rzekł Jan.

— Częściej on przyniesie, niższa ja — podnosząc głowę i na brata patrząc, potwierdziła siostra. — Ale — dodała przedko i ze wzastającym zawstydzaniem — ja takoż mogę, czemu nie! Już ja w tym roku drugie jato żać będę...

Justyna zamysliła się.

— Żaden człowiek się swoich nie zna, dopóki ich w potrzebie... — zaczął Anzelma, ale nie skończył, bo w tej chwili rozległy się u plotu głuchy stuk, podobny do tego, jakby sprawiła spadającą na ziemię ogromną kłuska.

Niewysoka i tega dziewczyna w różowym kafcie, podobna istotnie do pięknej i zarumienionej kłuski, przez plot przeskoczyła i szybko zbliżała się do roznawiających. Zdała już, wśród okragłej i tłustej jej twarzy zmiały się do nich jej białe zęby, błyszczące oczy i zuchwale zadany nosek. Zdała leż na powitanie głowa kwiata i wołata.

wnętrznych niestety nie ma — aby postarał się o usunięcie złego i polecił wyższym urzędnikom, aby nie przyjmowali podobnych denuncjacji na księży od swoich podwładnych. Oburzenie w kołach księży jest tak wielkie, że o harmonijnym wspólnym działaniu duchowieństwa z władzami nie może być mowy. Zwalczenie przewrotu jest możliwem tylko wówczas, jeżeli Kościół i państwo pracują razem. Ale do tego potrzeba zaufania obopólnego. Kościół katolicki nigdy nie urządzi rewolucji, a księże katoliccy będą zawsze najwierniejszymi podporami państwa. Ich całym zadaniem życiowem jest podtrzymywanie władz nadanych przez Boga. Takich ludzi nie trzeba więc kontrolować na równi ze zbrodniarzami.

Minister oświaty dr. Studt odpowiedział, iż taka urzędowa kontrola nie istnieje. Jeżeli mimo to władze w poszczególnych wypadkach zasiegają osobistych informacji, dotycza one zarówno księży jak pastorów, urzędników i innych osób. Rząd w pewnych okolicznościach bez takich informacji obywać się nie może.

Poseł polski ks. prałat Styczeń: U nas w dziennicach polskich już od długich lat jest na porządku dziennym system szpiegowski wobec księży katolickich, który nie cofa się nawet przed wkraczaniem wewnętrzne sprawy Kościoła katolickiego. Do licznych poszczególnych wypadków, które przytaczająmy w Izbie już dawniej, mogę dodać cały szereg nowych. Tajna kontrola dotyczy głównie kwestii, czy księże urzędują, lub nieurzędują, posługując się językiem polskim, a system ten rozciąga się także na nauczycieli.

Najgorszym jest, że cały materiał denuncjatorski zbierany w ten sposób, dostarczany bywa przez osoby prywatne, które za niego nie mogą przyjać odpowiedzialności, a często nawet mają styczność z hakałystami. Mówca przytacza na dowód swego twierdzenia liczne przykłady.

Centrowiec Roeren: Zaznaczylem sam, że nie wierzę, aby kontrola nad księźmi praktykowana była skutkiem rozporządzenia rejsyjnego. Ale jednak faktem jest, że niższe organy rządowe wykonują taką kontrolę w wymienionych przezemnie dziedzinacjach. Temu nikt zaprzeczyć nie może i przeciwko tym właśnie nadużyciom powinien rząd energicznie wystąpić. Tylko z tego powodu wniosłem interpelację.

Na tem zamknięto rozprawy nad interpelacją i przystąpiono do reformy prawa knapszaftowego. Rozmowa mówcy żądała szerszego uwzględnienia praw górników, którzy według dotychczasowej ustawy mają tylko prawa obywateli drugiej klasy. Projekt odeszany do komisji składającej się z 21 członków.

List pasterski

ks. biskupa Zdzitowieckiego.

Biskup kaliski, ks. Stanisław Zdzitowiecki, wydał list pasterski, z którego treścią warto nam się zapoznać.

Polak, który nie kocha ojczyzny — zapari się wiary katolickiej, bo nie zachowuje czwartego przykazania, nie szanuje karmielki swojej i źle jej życzy. Pamiętajcie jednak, że prawdziwa miłość ojczyzny powinna pochodzić z miłości Pana Boga: licha jest miłość ojczyzny i fajszowa miłość Boga, jeżeli miłość ojczyzny ma być początkiem miłości Boga. Prawdziwa miłość ojczyzny nie polega na pustych słowach i pełbliwicach, ale na życiu cnotliwem, sumiennem peł-

— Dobry wieczór! Wszystkim państwu dobry wieczór!

— Czego? — patrząc na nią, zwinie zapytał Anzelm.

Tuż przed nim stojąc, głośno zaszczepiotała:

— Przysiągam do Antolki wody pożyczycię.

— Czy w garść wody nabierzesz? — zapytał gospodarz zagrody.

Dziewczynka spojrzała na czerwone swoje ręce, które wzdłuż jej kraciastej spódniczki wisiały, i wybuchnęła śmiechem.

— Bardzo słusznie! — przestając śmiać się, ale wciąż biale zęby ukazując, odpowiedziała — Wody w garść nie nabiorę; nie po wodę też przysiągam, ale żeby panienkę z Korczyna zobaczyć. Panienka mnie zna!

— O! już zna! Raz ciebie na wozie jadącą widziała, i już zna! — zapominając o bojaźliwości swojej, oburzyła się Antolka.

— Bardzo słusznie! Bo kto na kogo kwiatami rzuca, ten tego niewyliko zna, ale pewno i lubi!

— To jest prawda, że panienki bukiet wtedy wprosi na nią upadł! — potwierdził Jan.

— Takie już moje szczęście! bardzo słusznie! — na całe gardło zaśmiała się znów dziewczynka.

I wszyscy śmiać się zaczęli; nawet Anzelm ze słabym uśmiechem zwrócił się do Justyny:

— Elżusia Bohatyrowiczówna. Fabiana córka... najpuściszka dziewczynka z całej okolicy..

— Bardzo słusznie! I pan Anzelm nie był pewno taki smętny, kiedy był młody — odcięła się Elżusia.

— A warto byloby rozumu troszkę nabrac, kiedy już tak jak prawie zaręczona! — zażartował Jan.

nieniu obowiązków i wystrzeganiu się błędów i wstępów, któreby oczysznie wstęp, hanbę i mieszanie się przynieść mogły.

Przychodzą do was fałszywi prorocy, ludzie berwi w Bogu i miłości ojczystej, boć chyba słyszycie, z czem się z publicznie odzywają: obiecuja ludziom biednym rzeczy niemożliwe do spełnienia, głyż jeszcze w żadnym kraju nikomu szczęścia nie przynieśli; w robotników wimawiają, że tylko oni w poście czola pracują, a wszyscy inni są darmozjadami, podkopują wszelką powagę kościelną i społeczną, nawierają do robojów i grabieży, burza włościan przeciwko szlachcie, a robotników przeciwko panom, naklaniają służbę dworską do porzucenia pracy, aby następnie tłumnie chodzić od dworu do dworu i stawać panom niesprawiedliwe żądania; urządzają krykliwe zebrania, na których szydżą ze wszystkiego, co dla was drogie i święte; straszą przywróceniem pański, choć wiedzą dobrze, że ta na zawsze i nie odwoalnie jest zniszczona; ludzą lud nowym podziałem gruntów, których nie ma, a sami do tego nie chcieliby się przyczynić. O takich fałszywych prorokach i uwodzicieli spokojnego ludu już dawno Pan powiedział: Ludu mój, którzy się bogostawionym żowią, cie zwodza (Izaj. III, 12)! Zwiedli lud mówiąc pokój, a niemasz pokoku (Ezech. XIII, 10). Czemu ciśnienie lud mój... mówi Pan Bóg Zastępów... Biadu bezbożnemu (Izaj. III, 11, 15)! Ci prorocy bezbożni i niby przyjaciele wasi, sa to wilki drapieżne, przychodzące do was w odzieniu owczem, przed którym szmiga Pan Jezus wszystkich ostrzega. Jeżeli pojedzie ze nimi, jak to zrobili inni — jedni z przewrotności swojej, a drudzy z nieświadomości i powodzeniem zły przykładem i namową — staniecie od razu nad zgromadzoną przepaścią, narzążając się na największe niebezpieczeństwo utraty wiary, pokoju duszy i zbawienia. Badźcie jedynie posłuszní głosowi Bożemu! Nienchciwie słuchacie słowa, prawiace wam o nędzy i bólu, — czytacie gazety, pisma i proklamacje, pełne nienawiści, fałsu i zemsty, — widzicie niemowlę dziką, namiętną, zaślepioną, a przybraną w szale miłości i braterstwa wszystkich ludzi i to wszystko wypaja tak, że już nie wiecie co dalej robić! Powierzam jeszcze raz: nie słuchacie fałszywych proroków, nie dopuszczajcie do siebie podżegaczy, nie uczeszczajcie na ich zebrania, nie czytajcie złych gazet i pism i proklamacji, pracujcie w zgodzie i jedności, około dobra narodowego, bo tylko Pan Jezus jest prawda i żywot (Jan XIV, 6)!

Powyższy list pasterski, z którego tylko kilka zmienieliśmy przytoczyliśmy ustępow, silne wzbudzające wrażenie. Oby wyswobodził polski lud roboję w Królestwie z sieci socjalistów i żydów.

Konferencja marokańska.

Jak się zdaje, spełnia się przewidywanie, że konferencja przeciągnie się w nieskończoność, lecz pozytku z niej nie będzie żadnego. Od tygodnia bowiem obradują już przedstawiciele mocarstw, ale do tej samej natomiast nie załatwiono się z pierwszą sprawą, dotyczącą przemycania broni.

Okolo drażliwej sprawy urządzienia policyi w Maroku delegaci mocarstw kraju zdała, wiedząc, że mogą się dotkliwie poparzyć. Jak donosi agencja Hawa, reprezentant pewnego mocarstwa, który, cieszy się powszechnym szacunkiem, mówiąc o widokach konferencji, zaznaczył z naciskiem następujące okoliczności: „Sprawy marokańskie, z powodu których zgromadzili-

— Nieprawda, jeszcze nie zaręczona, jeszcze o której oględziny pojedzie...

— Tak jak prawie zaręczona! tak jak prawie zaręczona! — rozzszczepiotała się magie Antolka. — Jaśmont ze s'atem przyjeżdża... nasza mama też wywiązała... Może nie mówiła, że ładny?

I koszyk z wiśniami pod samą prawie twarz przyjaciółki podsunęta.

— Na, jedz wiśnie.

Elżusia pełna garścią zaczepnęła z koszyka czekoladowych jagód i wnet le do ust poniosła, ale od pionu zabrzmiał głos meski, wołający z gniwnym i groźnym akcentem:

— Alżusia! a ty tu czego? Czy to tobie w chacie roboty nie stało... Alżusia!

Człowiek, który przed chwilą głowę z nadogodzeniem ukazywał, przesztapił sięki głowę, w miejscu gdzie stała podstarzała, miserka kobieta, i poważnym ale szerokim krokiem dały ku domowi Anzelm, usiadł w miejscu przywolując dziewczynę. Córka tu przysiadła po wodę; ojciec przychodził niby po cokę. Należał się ona bynajmniej, tylko umilkła, może dla tego, że usta miały pełne wiśni, i usunęła się z trociniem i pomiczkiem malw. Żółty Mucyk z gwałtem szczekaniem zabięgt drogę przybywającemu, a on go koncem buta odtrącił i z fantazją postawił wśród obecnych stanął. Średniego wzrostu był kryty w surducie z grubego sukna i wysokich butach, twarzą bardzo podobną do takiego rydza, w którym wyprawiono zadarty nos, kępkę sterujących wąsów i małe, błyszczące oczy.

(Ciąg dalej nastąpi.)

lismy się, mogą dopiero w drugiej linii przyjść pod rozważanie. Przedewszystkiem trzeba myśleć o tem, aby usunąć te trudności, które nas tutaj sprowadziły. Jeżeli opuścimy Algieras po bezskutecznej konferencji, położenie stanieby się niepewnym. Musimy więc przedewszystkiem zapobiegać takiemu wypadkowi. Konieczna więc jest rzecza, aby nie tylko konferencja dala poważny rezultat, lecz także pokój równe na dzisiaj, jak i na przyszłość został zapewniony. Wszyscy delegaci są pojednawczo usposobieni i pragną powodzenia konferencji.

Wedle informacji tego samego delegata, obrady konferencji będą się toczyć w ten sposób, że odbywać się będą osobiste rozmowy, dalej urzędowe zgromadzenia, w których prace komisji redakcyjnej. Ponieważ najdraższe sprawy odłożono na sam koniec, niepodobna powiedzieć, czy konferencja wyda po-myślny wynik i czy nie rozbije się w chwili najmniej spodziewanej.

Niektóre gazety piszą, że z przebiegu dotyczących obiadów cały świat może być zadowolony. Chwala Bogu i za to! Co prawda, powodów żadnych do takiego zadowolenia nie ma. Ostateczny wynik konferencji będzie zależny od tego, w jakie mierze Francja liczyła na pomoc Anglii i to nie tylko na pomoc dyplomatyczną, ale na poparcie rzeczywiste w razie, gdyby z konferencji wynikły powikłania.

Zupełnie naturalnym jest, że wszyscy delegaci obcują ze sobą, jakby byli najserdeczniejszymi przyjaciółmi, chociaż w rzeczywistości mozeby jeden drugiego z tej wielkiej przyjaźni utopił w ręce wody. Czysta komedia.

Aby jednakowoż świat cały wiedział, że wszysko odbywa się w jak najlepszym porządku, przeto wydrukiwowano też porządek obrad. Jak już wspomnieliśmy poprzednio, najdraższe sprawy postawiono na szary koniec. Nawet nad sprawą przemycania broni nie nastąpiło jeszcze pordzumienie. Z jednej strony zaproponowano, aby nadzór w tej sprawie wykonywał Hiszpania, chociaż ona najmniej się nadaje do tego.

Z Rosyj.

Rocznica rzezi.

W poniedziałek obawiano się zaburzeń, jako w rocznicę petersburskiej rzezi. Tymczasem dzień ten minał spokojnie, tylko w Warszawie dali żołnierze kilka strzałów, raniąc 2 robotników.

Masowe rozstrzelania.

Na dzień 22. b. m. zapowiedziana była w Warszawie nowa egzekucja 16 skazanych na śmierć przez rozstrzelanie anarchistów-komunistów, a wśród nich i kilku innego rodzaju przestępcoów, zaś we wtorek rano przeznaczono do rozstrzelania drugą ich partię, liczącą dwanaście osób.

Sprawy robotnicze.

Wymiernik a zabezpieczenie od wypadku.

Odym podczas przechadzki przechodził przez pewną wieś, podpadł mi wśród innych ludzi, mili domki, otoczony porządnie utrzymanym ogrodkiem a z tyłu niewielkim podwórzem, na którym uderzał przyjemnie wzorowy ład i porządek. Zainteresowany tem zjawiskiem, pytam właśnie ulicą wiejską idącego staruszkę mieszkańców wsi: „Powiedzcie mi jeno, ojczusku, czyja to ta ładna chatka? — „Ano — odpowiada — to starego Bartłomieja, co to dawniej był sobie zwykłym robotnikiem, jak nieprzymierzając się sam, a teraz sobie na własnej glebie odpoczywa.” — „Jak to, odpoczywa? — pytam — to już nie pracuje w gospodarstwie sam? — „Ano tak, jest u siebie, whomu całe gospodarstwo oddał, na wymiarze. Ale co do tego, że odpoczywa sobie po trudach życia, tom się nie dobrze wyraził. Stary on, ale w gospodarstwie synowskim, to zupełnie jeszcze zastąpi parobka. A bo my starzy, jak się przez całe życie naprawiali, na starość spokojnie wysiedzieć możemy? My starzy to tak pracy potrzebujemy, jak kwiat rosy niebieskiej, bo byśmy, jak ten kwiat bez ros, zwiedli i zmarnieli bez pracy. Jeno, że teraz to nieboraczek Bartłomiej chory leży w łóżku. Ady, kiedy już tak się rozgadatem, muszę wasi paniozku, opowiedzieć, jak to było. Ale czy jeno paniozku czasu nie zabiernam? — „Ale gdzież tam, ojczusku! Chętnie wysłucham, co mi powiedziesz chcesz, bo mnie stary zajmuje”. — „No to dobrze. A więc było to tak. Kiedy się w sam św. Michał syn mego przyjaciela i kuma Bartłomieja, bo chociaż on teraz niby coś lepszego odemnie, to mi jednak przyjaźń zachował i teraz, kiedy mu Bóg poszcześcił, — kiedy się więc syn Bartłomiejowy z żoną wybierał wozem do miasta do świętej spowiedzi, pomagał mu przy zaprzaganiu koni stary ojciec. Wtem przejeżdża droga taki wóz, co to sam jedzie bez koni — nie pomieju już nazwiska...” — „Automobil, samochód”, dopomniałem staruszkowi. „Hale, hale, tak to go nazywają, i jak zaczął trąbić i cuderować, tak się gniały, co to po prawicy przy dyliu chodzi, zaczął naraz wspinac i powalił Bartłomieja o ziemię. Stary wskutek upadku złamał ramię,

a syn i synowa zaprowadzili go natychmiast do łóżka. Oj, jest to wielka ujma dla gospodarstwa, ale byłby i ciężar większy dla syna, — choć to nieprzymierzając dobry chłopak — gdyby nie był się poradził i dowiadował, czyby ojciec nie mógł dostawać jakieś renty, czy jak to tam nazywają, od wypadku nieszcześliwego. Pojechał więc zaraz do Poznania do „Robotnika”, który członkom towarzystw robotniczych za darmo doradza, jak i co zrobić w takich wypadkach i tam mu powiedzieli, że ojciec napewno dostanie taką rentę, bo po dobrociu i wypadku zdarzył się niedawno, gdzieś we świecie, a wymiernik dostał też za wypadek nieszcześliwy rentę. Oto i cała rzecz. Ale już wtedy, panicznie, dłużej czasu zabierać nie myślał, a innie samemu trzeba chorego odwiedzić. Panu Bogu odaje”.

Podziękowałem grzecznemu staruszku i po-

szedłem dalej. Wróciwszy zaś do miasta, zacięka-

wiony sprawą ta, udalem się natychmiast do biura

porady prawnej, o której wspomniał staruszek, aby

się dowiedzieć, czy stary Bartłomiej ma rzeczywiście

jakie widoki na rentę.

I tu istotnie przedłożono mi taki sam wypadek, który zdarzył się pewnemu wymiernikowi pod Wrocławiem. Towarzystwo zawodowe do którego się okaleczony wymiernik w tym wypadku udał, oddało wniosek jego z uzasadnieniem, że nie może tu być mowy o wypadku nieszcześliwym w gospodarstwie w myśl prawa o zabezpieczeniu, ponieważ wymiernik, zaprzegając wienczas konie, nie pracował dla gospodarstwa, tylko z grzecznoscią pomagał synowi w czynności czysto osobistej natury. Tak samo zawyrokował sąd rojemczyk.

Dopiero gdy sprawę roztrząsano w najwyższym urzędzie zabezpieczeń, rozstrzygnięto na korzyść wymiernika. Przekonano się bowiem, że wymiernik pracując w gospodarstwie syna swego, zastępował mu zupełnie parobkę, który inaczej byłby potrzebny. W tych warunkach uważało go trzeba jako robotnika, pracującego w gospodarstwie rolnym, a więc tem samem uprawnionego do renty w razie wypadku, którygo go przy czynności gospodarczej spotkał.

Co zaś tyczy się kwestii, czy wymiernik, pomagając synowi przy zaprzaganiu koni, spełniał czynność wchodząca w zakres gospodarstwa rolnego, czy tylko czysto osobista, to nie może ona decydować o przyznaniu czy nieprzyznaniu renty. Bo prawo przyznaje odszkodowanie robotnikom, zajętym w gospodarstwie rolnym i wienczas, gdy ulegną wypadkowi przy zajęciu, do którego zawieli ich pracodawca. Prawdu, że w naszym wypadku młody gospodarz ojca dopomocy wyraźnie nie wzywał. Nie można jednakże z pod prawa do renty robotnika, który z dobrej woli poza właściwą pracę rolną i gospodarczą pomaga pracodawcy w zajęciu jakimkolwiek, mianowicie, jeżeli pracodawca pomocy robotniku nie odrzuca, lecz przeciwnie chętnie ją przyjmuje. Tej praktyki trzymał się najwyższy urząd zabezpieczenia zawsze, a mianowicie, gdy chodziło, jak w tym wypadku, o wymierników, których czynności po większości części są tylko dobrowolne, i do których nie są zobowiązani żadną umową roboczą.

Przeczytałeś taki wyrok w sprawie owego wymiernika z pod Wrocławia, nabrzmiał i ja przekonany, że poczciwy Bartłomiej rentę dostanie, czego mu z całego serca życzyć trzeba”.

W poszczególnymi pracami dozwolone jest tylko w tych okręgach, dla których prace rozłożone są w wykazie. Dzieci nie wolno zatrudniać pomiędzy 8 godz. wieczorem a 8 godz. rano; tak samo rano przed pojęciem dziecka do szkoły. Dziecko powinno mieć wypoczynek w południe dwie godziny, a po południowej lekcji godzinę.

W Studziennej spaliła się wczoraj w południe zagroda posiadacza Polaka.

— * Polski Krawarz Chatupnik Konstanty Christof i jego małżonka Józefa obchodzili 22 b. m. jubileusz złotego wesela.

— Raciborska Kuźnia. Nagroda, Robotnik Franciszek Waluga uratował w grudniu ubiegłego roku od utonięcia w stawie hutniczym 12-letniego Józefa Kurkę. Prezydent rejonowy kazal mu za ten czyn wręczyć 30 marek nagrody.

— Rybnik. Córka werk mistrza Fuchs, która zachorowała na stężenie kręgów, zmarła w lazecie.

— W sobotę przytrzymano tu chorego na umysle krawca Klette, który w czerwcu roku ubiegłego zbiegł z domu dla oblatanych.

— Pewien woźnica wszedł do oberzy na kuferek piwa, pozostawiwszy wóz i konie bez dogoru na dworze. Ody wyszedł, już koni nie było. Zatelefonowano zaraz na wszystkie strony, lecz wszelkie poszukiwanie pozostały bezskuteczne. Dopiero na drugi dzień znaleziono wóz i konie w lesie pod Rudami.

— * Rybnickiego. W Kamieniu powiesił się w niedzielę w nocy robotnik Franciszek Pietrowski w mieszkaniu swoich znajomych.

— Wodzisław. Most, znajdujący się na szosie pomiędzy Wodzisławiem a Pawłowicami, zostało zburzone, a na jego miejscu powstanie nowy. W czasie budowy wozy przejeżdżać będą po moście prowizorycznym, który wkrótce zostanie zbudowany, lecz tylko dla ciężarów wynoszących najwyższej 100 centnarów. Transporty ponad 100 centnarów usunięzione muszą być inną drogą.

W Czechowicach spaliła się w niedzielę zagroda pewnego chłopnika.

— Strzelce. W tych dniach przybył niejak Matuszek, przedstawiający się jako dozórca więzieniowy do tutejszego spedytora p. Henkla i prosił go, aby mu przewiozły meble i inne rzeczy z Opola do Strzelc, ponieważ został przeniesiony jako dozórca w strzeleckiem więzieniu. Zawarto układ, na mocy którego spedytor w piątek rano o godz. 3 wysiął do Opola swój wóz po meble Matuszka. Po drodze przyzwał się Matuszek, wracający ze Strzelc, do woźnicy i oznajmił mu, że p. Henkel wyraził życzenie, aby w Opolu jednego konia, o ile możliwości sprzedano. O godzinie 8 przybyli obaj do Opola i stanęli z wozem w gospodzie „pod koroną”, gdzie konie wyprzeżono. Matuszek sortował zaraz jednego konia pewnemu handlarzowi za 150 M., choć koni był wart około 500 M. Zaś pewien rzeźnik kupił półszorki za 40 M. Policyja dowiedziała się o tej sprawie i obłożyła aresztom konia i półszorki, poczem zawiadzała telefonicznie p. Henkla, aby przybył do Opola. Pokazało się, że przy tutejszym więzieniu nie ma żadnego dozórca Matuszka i p. Henkel wpadł w matkę jakiegoś przebiegłą koniokradę, który tymczasowo znikał jak kamień w pieprzu. »Gaz. Op.»

— Mikołów. Izba karna zawiadkowała konfiskatę kalendarza Maryńskiego, wydanego przez Karola Miarę z r. 1905, oraz polskiego śpiewniczka.

— W Mikołowie stwierdzono jeden wypadek wścieklizny u psa, w skutek czego zarządzono środki ostrożności.

Z sąsiednich dzielnic.

— Z Poznańskiego. Owaitu, co się dzieje! — wola. »Pos. Tagebl.»: W Koźminie nie pozwolił administrator tamtejszej parafii, młody wikaryusz na to, aby podczas obrzędu ślubnego pewnego wyższego urzędnika, Niemca-katolika, siostra młodej panny śpiewała na chórze psalm niemiecki. Ksiądz zatępiał głos dopiero do ks. Arcybiskupa o pozwolenie, które jednak do środy wieczora, dnia ślubu, nie nadzisło.

— Pos. Tagebl. pisze, »Ored», nie długo będzie zadać, żeby w kościołach polskich podczas ślubów niemieckich śpiewano »Wacht am Rhein», albo inne pieśni patriotyczne. Niewiernie udaje, że nie wie, iż przy ceremoniach kościelnych śpiewy są przepisane ścisłe rytmem, którego trzymać się musi każdy ksiądz nawet wobec wyższych urzędników.

— Izba karna w Poznaniu skazała redaktora wolnomysliennej gazety »Pos. Zeit.« dr. Rittera na 3 miesiące wieczienia fortecznego za obrażenie majestatu.

Nowinki.

— Straszne nieszczęście wydarzyło się w Brazylii. Oto na okrągę Aquidaban nastąpiła eksplozja, wskutek której 100 osób postradło życie, a 30 otrzymało ranę. Pomiedzy zabitymi znajdują się minister marynarki Noronha, 3 admirałów i prawie wszyscy oficerowie okrętu.

Uczymy dzieci czytać i pisać po polsku!

Uczymy dzieci czytać po polsku! Abecadło kostkowe,

Doskonali strój za pomocą którego dzieci przy zabawie czytają się naucają. W pudełku mieści się 33 kostki. Na każdej z nich jest szesień liter. Dziecko może z tych kostek zestawić całe wyrazy i zdania, podając dodatkowych wzorów drukowanych. Zwracamy szczególną uwagę rodziców na abecadło kostkowe. Które dla dzieci najedzie, znajdzie w nim bardzo dobrego pomocnika przy nauce dzieci.

Cena egzemplarza 50 fen. z przes. 80 fen.
Nowiny Raciborskie

Racibórz (Ratibor O.-S.)

J. Böhm, Racibórz,

Nowa ul.

Fabryka likierów, araku i wina.

Jak najtańsze ceny.

Tylko dobre towary.

Na wesela i inne uroczystości polecam dobre trunki, jako to:

wino korzenne

smaczne podwójne i pojedyńcze, likiery, rum Jamajka, sok malinowy, konjak medycynowy, słodkie wino węgierskie itd.

Beczulki, butelki itd. wydaje się bez fantu.

Oryginalna Limetta, najlepszy wolny od alkoholu napój. Do użytku: 1 części Limetty z 3 częściami gotowanej wody.

J. Böhm, Racibórz, Nowa ul.,
fabryka likierów.

Kto
nie
próbuje,

ten nie może znaleźć różnicy.

Proszę sprobować moje

KAWY

własnego palenia,
tygodniowo 2 razy świeże

kawy palone,

funt po 90, 1.00, 1.20, 1.40, 1.60, 1.80, 2.00 m.

Ponadto polecenia godne

Griegera mieszanka triumfalna

funt 1.20 mkr.

CUKIER

twardy w głowach, funt 19 fen.
, odważony, > tylko 19 >
najlepsza faryna, > 19 >

Józef Grieger, Racibórz,

(dawniej Wechselmann),
na Opawicy nr. 7.

Telefon 252.

Majtanowej książkii

wipcie w

Księgarni „Nowin Raciborskich”

Redaktor odpowiedzialny: Józef Goliński w Raciborzu

Schliemann & Frank

Racibórz, na Wale, naprz. sądu ziemiackiego
handel nasion, ogrodnicztwo artystyczne i handlowe,
założone 1856 r., prenowane na licznych wystawach,
polecają na zasiew wiosenny:

wszelkie nasiona

jarzyn, ziemnopłodów, traw i kwiatów,
w znanych najlepszych gatunkach:
a zwłaszcza następujące specjalności swego zakładu ogrodniczego:
ćwikle, ukę, czerwona, olbrzymia, zwana manut i żółta eckendorfska,
ulepszoną białą olbrzymią ćwiklę pastewną,
kapuste ryczą, już pod koniec czerwca dojrzała),
ulubioną kapuste baborowską,
jako też prawdziwą kapuste bruniszwicką (najlepszą kapuste zimową).

Krasikón pod gwarancją wolny od kanianki (seidenfrei).

Drzewa owocowe, krzewy jagodowe, krzewy zdobne, róże, rosliny doniczkowe, cebulki kwiatowe itd.

Katalog bezpłatnie i franko.

Krasikón

do inspektorów

Książki do nabożeństw
ślubne,
zaproszenia na wesela
wesele, róże, portmonetki i noty,
balony i zielone girlandy,
książki kasowe,
rachunki, koperty

paper listowy i jedwabny po
różnokolorowy do wyrobów
kwiatów i t. d.

Dla odprowadzających
jak najniższe ceny
Bielizne papierowa

zeszyty do pisania,
i wszelkie artykuły szkolne

poleca
Hugo Tauber,
sklep papieru,
Racibórz,
Odrzańska ul. 14.

Szkło

do inspektorów
bardzo mocne, poleca
jak najtańszych cenach

M. Beier,
handel szkła,
Racibórz, plac Polki
u Heimanna Ringa.

Perła

jest delikatna, czysta twarz,
żółwy młodociany wygląd, biel
miękką jak atlas skórę i z
zwyczajnie piękna pień — To w
około można uzyskać za pono
mydła zwanego

Steckenpferd - Lilienmille

od Bergmann & Co., Berlin

marka ochronna: Steckenpferd

szalka 50 fen. u Kuno Reeder

zakupione w sklepie

Szkło do inspektorów

mogę sprzedać
bardzo tanio,
chociaż takowe podroża
a to dla tego, że zakupile

w czasie korzystnym.
razie potrzeby proszę
zadać podanie cen.

F. Philipp,
handel szkła,
Racibórz, Wielkie Przedmieście

umiejętności
swęgi

i przemysłu
polskiego

wysokiej jakości

szkła do inspektorów

któreby się chciały

wyuczyć drukarstwa

przyjmie zaraz

drukarnia

„Nowin Racibor-

Saletra chilijska.

P. Staniek,
Racibórz,
Opawska ul. 31.

Przy zam. naprzod
dost. żyta jak naj-

Wszystkim,

którzy cierpią na żołądek, brak
apetytu, reumatyzm, zazębienie,
kaszel itd. udzielam bezpłatnej

porady.

Dla rolników polecam wszelkie

leki potrzebne w gospodarstwie

dla bydła, koni, kórow, świń itd. bo mam własne

laboratorium.

Zwracam uwagę na pisma

dziedzinowe, które już dawno

otrzymywalem.

Bernard Pitsch,
drogeria, RACIBÓRZ,
Wielkie Przedmieście 24.

F. Klem'a nast.

E. Lazar

Racibórz, Schuhbankstr. 8
poleca swój zakład artystyczny

do wykonywania

malowanych

kościelnych okien

jako też innych sztucznych malowideł na szkle
i do ramowania oraz oszklenia obrazów.

Kalendarze

na rok 1906:

Kalendarz Nowin Raciborskich,

najtańszy z kalendarzy polskich, cena
10 fen. Za 1 mkr. oddajemy 12 egz.

Odpredającym wysoki rabat

Kalendarz „KATOLIKA”,

zawierający piękne powieści, wiersze,
obrazki, żartki i t. d. Cena 50 fen. z
przesyłką 60 fen.

Zamawiać można:

„Nowiny Raciborskie”

Racibórz (Ratibor O.-S.)

zaw

tu r

sob

ruch

czyli

ubli

wiel

bly

nie

dwo